

# 2018 - prognoza dla Polski

(ciąg dalszy)

**Autor:** Prof. dr hab. Artur Śliwiński

**Polska nie jest wolna od wpływów globalizacji. Od połowy lat osiemdziesiątych zeszłego stulecia jest jednym z najbardziej „globalizowanych” krajów europejskich, z tak radykalnymi i zarazem destrukcyjnymi przejawami globalizacji, jak sztuczne wywołanie kryzysu ekonomicznego („terapii szokowej”), przejście systemu finansowego przez globalne sieci finansowe, zniszczenie sektora publicznego, zmarginalizowanie klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji, zainstalowanie w Polsce neoliberalnych partii politycznych, wykreowanie wysokiego zadłużenia zewnętrznego i wewnętrznego, wprowadzenie powszechnej inwigilacji etc. Są to sprawy znane, chociaż przez niektórych ludzi nagminnie bagatelizowane. Sukcesem globalizacji było przede wszystkim narzucenie Polakom własnej, sprzecznej z polskim interesem i doświadczeniem historycznym, zakłamej i oszukańczej interpretacji przemian społecznych i gospodarczych (co utrzymuje się do dnia dzisiejszego).**

Dlaczego jednak o tym wspominamy przy okazji przewidywania dalszego biegu wydarzeń?

Odpowiedź jest prosta: powszechnie wiadomo, że globalizacja przeżywa obecnie najpoważniejszy kryzys, który stawia pod znakiem zapytania istniejący system polityczny i gospodarczy w Polsce. W prognozie nie możemy tego zjawiska pominąć. Chodzi o to, czy system ten się utrzyma (przynajmniej do 2019 roku), czy też rok 2018 będzie okresem ostatecznego rozpadu tego systemu. Jasne, że dla niektórych polityków, biurokratów, funkcjonariuszy służb informacyjnych, a także właścicieli sprywatyzowanych przedsiębiorstw i mediów, czyli dla całej przestrzeni neoliberalnej, rozpad systemu zapowiada horror. Nawet ewentualność tego rozpadu musi wywoływać (i wywołuje) kolejne przetasowania i przegrupowania, poszukiwanie środków umożliwiających utrzymanie status quo, a jeśli to możliwe – bezwzględne zwalczanie przeciwników. To z jednej strony, zaś dla większości polskiego społeczeństwa perspektywa rozpadu obecnego systemu może być czynnikiem dalszego ożywienia politycznego, nadzieją i wzmocnieniem presji wymuszającej powrót, kierującej się własnymi prawami, Rzeczypospolitej – z drugiej strony.

Z naszych analiz wynikają dwie najbardziej prawdopodobne hipotezy dotyczące przemian w Polsce w 2018 roku. Pierwsza, to upadek – jednak! – obecnego systemu politycznego i gospodarczego. Nie oznacza on łagodnego przesilenia i pojawienia się alternatywy. Oznacza silny wstrząs, który będzie rezonował przez następne lata. Nowego systemu politycznego i gospodarczego nie da się zbudować z dnia na dzień. Druga, to zaognienie konfliktów politycznych, których główną osią będzie najprawdopodobniej sztucznie wywołany konflikt religijny. Mówiąc „sztucznie wywołany” mamy na myśli walkę o władzę polityczną, a nie walkę o dusze.

Wcześniejsze części „prognozy dla Polski” miały na celu przygotowanie kontekstu, w którym znajdują się wspomniane hipotezy. Jako pierwsze przybliżenie do przewidywanego przebiegu

wydarzeń może służyć analogia między walką administracji Donalda Trumpa z „głębokim państwem” i walką między toczoną w Polsce między trockistowskim „liberalnym klanem” a „nacionalistami”. W obydwu przypadkach po stronie zachowawczej występują nie tylko podobne układy („głębokie państwo” z powodzeniem można zamienić na „klan liberalny”), chociaż z po przeciwnej stronie sprawy są bardziej złożone.

Oponowaliśmy przeciwko lekceważeniu globalizacji. Teraz musimy oponować przeciwko lekceważeniu kryzysu globalizacji, nie tylko na świecie, ale również w Polsce. Na ten temat pisze się niewiele, co może być sporą przeszkodą w ocenie naszej argumentacji.

### **Kryzys globalizacji w Polsce**

Kryzys globalizacji w Polsce najwyraźniej widać na przykładzie stosunków Polska -Unia Europejska. Nie ma potrzeby przedstawiania dowodów, że Unia Europejska jest tworem *sensu stricte* neoliberalnym. Unijne „podstawowe wartości”, otwarte rynki kapitału, pracy, towarów i usług, konkurencyjne podejście do aspiracji narodowych, dowodzący instytucjami unijnymi konglomerat polityków europejskich, wpływy George Sorosa i szereg innych przymiotów nadaje Unii Europejskiej charakter bezwzględnie neoliberalny. Szczególnie w odniesieniu do otwarcia rynków kapitałowych, tj. zniesienia jakiegokolwiek kontroli przepływów kapitałowych, stanowił bezwzględny wymóg „solidarności” unijnej. W mniejszym stopniu zauważane są rozwiązania, dzięki którym UE jest podporządkowana interesom wielkich korporacji i sieci globalnych, które znajdują się pod kontrolą oligarchii światowej.

Konflikt między Polską i Unią Europejską koncentruje się wokół niemal wszystkich aspektów funkcjonowania Unii, które są coraz bardziej kwestionowane (lecz z różnych pozycji). Po stronie UE znajduje się przeważająca część „głębokiego państwa” w Polsce, jednak po drugiej stronie widać dwie sprzeczne pozycje. Pierwszą z nich zajmuje druga część „głębokiego państwa”. Wyraża się ona w bezwarunkowym respektowaniu przymiotów Unii Europejskiej, lecz równocześnie - w sprzeciwie wobec nadużywania jej instytucji przez polityków europejskich. Jest to w istocie rzeczy również pozycja neoliberalna, lecz krytyczna wobec niegodziwej praktyki unijnej. Drugą pozycję zajmują środowiska anty-neoliberalne. Wspólnym mianownikiem tych (rozproszonych) środowisk jest respektowanie wartości narodowych i katolickich. Znamienna jest fuzja tych wartości. Zarówno przymioty, jak też praktyka Unii Europejskiej są przez te środowiska oceniane ostro.

Gołym okiem widać, że sytuacja jest niestabilna. Obydwie pozycje krytyczne wobec UE odzwierciedlają silne i rosnące niezadowolenie społeczne z neoliberalnej polityki w Polsce, przy czym pierwsza jest niejednoznaczna i narażona na zarzut oportunisty. Pod tym względem sytuacja w Polsce nie odbiega od sytuacji w innych krajach, w których niezadowolenie z globalizacji również wywołuje rosnący sprzeciw.

Biorąc pod uwagę ideową niespójność Prawa i Sprawiedliwości ( zajmującego pierwszą ze wspomnianych pozycji), konflikt między tymi dwoma pozycjami jest raczej nieuchronny.

Na szczególne podkreślenie zasługują jeszcze dwie, na ogół słabo eksponowane kwestie. Należy do nich agresywny charakter interwencji unijnych, „obudowanych” niedemokratycznym sposobem działania, arogancją, brakiem instytucji mediacyjnych i obiektywizmu unijnych sądów, a wreszcie narzucanie drastycznych środków finansowych w celu wymuszenia uległości w duchu „pruskiej dyscypliny”. Druga kwestia, to ścisła współpraca UE, MFW i EBC, co również świadczy o zazębaniu się trybów neoliberalnej globalizacji i umożliwia wprowadzenie drakońskich „programów oszczędnościowych”, jak w Grecji.

Jeszcze raz wypada zaznaczyć, że o globalizacji w Polsce wiemy stosunkowo mało. Jest ona niemal zupełnie zasłonięta przez propagandową wersję „rozwoju gospodarki wolnorynkowej”, z równoczesnym ignorowaniem uwikłania polskiej polityki i gospodarki w neoliberalną globalizację; ta zaś jest zaprzeczeniem gospodarki wolnorynkowej. Wiemy zaledwie to, że znaczny procent „kapitału zagranicznego”, występującego pod szyldami kilkunastu państw, to zakamuflowany kapitał amerykańskich funduszy inwestycyjnych, które stanowią ogniwa globalnych sieci finansowych. Podstawowy fakt, że Polska jest ofiarą globalizacji jest jednak trudny do zakwestionowania.

Obecnie – wskutek globalnego kryzysu ekonomicznego - nastąpił ostateczny i nieodwracalny upadek neoliberalizmu. To jednak nie oznacza, że narody zostały uwolnione od jego drażniącej obecności, tak jak zawalenie się niebezpiecznego mostu nie oznacza, iż przeprawa przez rzekę stała się łatwiejsza. Jest to ruina, którą trudno usunąć, aby na jej miejscu stanęła nowa konstrukcja.

W Polsce dodatkowo problem z neoliberalizmem polegał na tym, że niespełna trzydzieści lat wcześniej został przyjęty niemalże z entuzjazmem, jako alternatywa skompromitowanej ekonomii marksistowskiej. Większość Polaków przyjmowała chętnie ekonomię neoliberalną, lecz bez zrozumienia jej założeń teoretycznych i praktycznego znaczenia. Dał o sobie znać nieszczęsny analfabetyzm ekonomiczny Polaków, który ułatwia liczne nadużycia i rodzi bez troskę wobec naruszania polskich interesów ekonomicznych

Pozostawiając na niemal trzydzieści lat odłogiem polską myśl ekonomiczną, skazaliśmy się na naśladownictwo. W ten sposób wpędziliśmy się w pułapkę neoliberalizmu, z której do tej pory nie zdołaliśmy się wydostać. Mówiąc dosadnie: „Wygląda na to, że środowiska polityczne i opiniotwórcze w Polsce jeszcze długo nie otrząsną się z neoliberalizmu, a być może – wcale. Fakt, iż zachodni neoliberalizm jest powszechnie uznany za wielkie oszustwo ideologiczne, do wielu ludzi nie dociera, w tym do prominentnych polityków”. („Neoliberalizm ciągle żywy (cz.1), Europejski Monitor Ekonomiczny, biuletyn nr 5/2017). To jest pięta achillesowa polskiej myśli politycznej i gospodarczej.

Bez terapii odwykowej nie będzie możliwe pozbycie się toksycznych składników neoliberalizmu z naszych myśli, postaw i zachowań. A więc nie jest możliwe także odzyskanie zaradności i sił do przeciwstawienia się negatywnym konsekwencjom kryzysu.

## **Chaos i konflikty**

Dlatego zapowiadane na 2018 rok zmiany będą nacechowane szczególnym rodzajem zaburzenia: chaosem myślowym. Dominować będzie intuicyjna, powierzchowna krytyka ideologii neoliberalnej, czasem równie fałszywa jak krytykowana ideologia. Równolegle pojawi się przeciwwaga. Będzie ożywienie intelektualne, „otwierające oczy” na faktyczne znaczenie, obraz i ewolucję neoliberalizmu w świecie, w układzie krajów europejskich i oczywiście w Polsce.

Od jesieni 2017 roku obserwujemy narastający w Polsce chaos myślowy, który sygnalizuje obecny stan świadomości narodowej. Dotyczy on istoty świadomości narodowej, a mianowicie nacjonalizmu. Wokół „polskiego nacjonalizmu” narosło sporo kłamstw i fałszu, dlatego niezbędne jest oczyszczenie przedpola. Chodzi o to, że zderzyły się dwie tendencje. Pierwsza tendencja jest dobrze znana od wielu lat. Jest to charakterystyczny dla neoliberalizmu (szczególnie dla odłamów lewicowych) internacjonalizm, zasadniczo wrogi wobec dążeń narodowych, w tym wobec respektowania interesów narodowych. Tendencji tej towarzyszy uporczywa stygmatyzacja ruchu narodowego w Polsce, przedstawianego jako nacjonalistycznego, rasistowskiego, skrajnie prawicowego, antysemitckiego. Obejmuje ona wszystkich, którzy sprzeciwiają się globalizacji i odwołują się do kultury i doświadczeń historycznych. Na to mało kto daje się nabrać, lecz jest to bodajże najbardziej żywotny przejaw neoliberalnej globalizacji w Polsce, szukający pretekstów, a nawet tworzący preteksty.

W listopadzie ubiegłego roku stało się coś nieoczekiwanego. Ruch narodowy dojrzał na tyle, aby odrzucić nacjonalizm pogański i wypracować podstawy nacjonalizmu katolickiego. Różnica między tymi dwoma rodzajami nacjonalizmu jest taka, jak między niebem i ziemią. To właśnie wywołało zdenerwowanie i wściekłość polskiego „głębokiego państwa”, ale nie tylko. Okazało się zagrożeniem zarówno dla globalistów, jak i ich politycznych następców. Nacjonalizm katolicki nie jest bowiem w najmniejszym calu rasistowski czy antysemitcki. Jest tradycją, która ma w Polsce ponad dwa wieki.

Mamy na myśli Marsz Niepodległości 11 listopada 2017 roku, którego głównym hasłem było „My chcemy Boga”, zaś pieśni narodowe splatały się z pieśniami religijnymi. Jest to nieoczekiwane „zarzewie” nowego konfliktu w Polsce, który będzie ciążył nad wydarzeniami 2018 roku.

Jesienią 2017 roku zainaugurował aktywność polityczną w Polsce chasydzka sekta Chabad, która do tego czasu była w Polsce praktycznie niewidoczna. W przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych, Izraela, Rosji i Ukrainy, gdzie znajduje się w najbliższym otoczeniu przywódców tych krajów. Jest to sekta nacjonalistyczna i fanatycznie religijna. W naszej prognozie nie ma miejsca, aby ten wątek rozwijać. Wspomnimy tylko, że jej aktywnym wyznawcą jest na przykład oligarcha Igor Kołomojski, który organizował bataliony nacjonalistów ukraińskich, co wskazuje, że skrajny nacjonalizm banderowski (pogański) nie jest dla chabadników problemem. Otóż obcy w Polsce nacjonalistyczni i fanatycznie religijni wyznawcy Chabadu pierwsi podnieśli (wraz z naczelnym rabinem Polski) larum o

nacjonalizmie i antysemityzmie Marszu Niepodległości. Rabin Michael Schudrich, przybywający ze Stanów Zjednoczonych do Polski zaledwie na początku lat 90-tych ub. wieku, nie tylko recenzuje polityków, Marsz Niepodległości i społeczeństwo polskie, ale powtarza „jota w jotę” antypolską – przewrotną i kłamliwą- narrację neoliberalnych globalistów. Czyżby nie widział swojej misji przywrócenia spoganianych trockistów? Czyżby nie dostrzegł, że zachęca do analizy porównawczej nacjonalizmu religijnego swych ziomek i nacjonalizmu religijnego Polaków, której wyniki z pewnością potrafi przewidzieć?

Przypomnijmy, że Chabad jest drugim ramieniem oligarchii światowej, jego nagła aktywność polityczna w Polsce nie jest przypadkowa, gdyż - podobnie jak w innych krajach europejskich - rozkład systemu politycznego zaowocował degradacją intelektualną i moralną „elit politycznych”; w większości skompromitowanych, bezideowych, ateistycznych i pozbawionych zdolności przywódczych. Niefortunna inauguracja działalności politycznej Chabadu stanowi odnowienie formuły globalistycznego dyktatu wobec Polski, co zamyka drogę do pozytywnej współpracy obydwu nacji. Poddaje w wątpliwość intencje prezydenta Trumpa w stosunku do Polski.

Dlatego możemy twierdzić, że główna oś konfliktów w Polsce przebiegać będzie między nacjonalizmem judaistycznym i nacjonalizmem katolickim. Ten konflikt już się rozpoczął, skoro prokuratura prowadzi postępowanie w sprawie delegalizacji Marszu Niepodległości, ONR i Młodzieży Wszechpolskiej.

Komu bije dzwon? Z pewnością jego głos słyszą neoliberalowie, ale dociera on również do innych nurtów politycznych.

\*\*\*

To jest prognoza o charakterze ostrzegawczym. Resztę Czytelnik musi sam sobie dopowiedzieć.